

# Wrażenia po półmetku

Przez trzy świąteczne dni trwała w Częstochowie pierwsza część XIV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej „Gaude Mater”. A kolejne trzy dni największej imprezy kulturalnej miasta jeszcze przed nami

TADEUSZ PIERSIAK

Nawet ktoś, kogo kompletnie nie interesuje muzyka poważna, nie może nie odczuć atmosfery święta, jaką rodzi każda edycja „Gaude Mater”. Na pewno zauważa stały element reklamowy imprezy – żagle między drzewami w Alejach. Przez nie miasto robi się kolorowe, weselsze. W tym roku stałemu wystrojowi festiwalu towarzyszą jeszcze flagi: biało-czerwone i niebieskie z gwiazdami, symbolizujące jednoczącą się Europę.

## Rozpoczęcie

Polskość i europejskość zostały silnie wpisane w program tegorocznego „Gaude Mater”. Jego koncert inauguracyjny i maja wypełniły np. utwory muzyczne i literackie z kanonu polskiej kultury: od Gala Anonima po Miłozsa i od „Bogurodzicy” czy „Gaude Mater Polonia” po Pendereckiego. Wykonywały połączone orkiestry i chóry pod batutą Jerzego Swobody oraz recytatorzy z Joanną Szczepkowską na czele. Wśród widzów natomiast znaleźli się merowie i burmistrzowie miast siostrzanych Częstochowy – Lourdes, Altötting, Fatimy, Mariæzell...

Wykonanie muzyczne „Ars longa vita brevis” było piękne, recytacje – sprawne. Szkoda tylko, że całość niewiele miała w sobie z widowiska, mimo że tak właśnie została nazwana w programie festiwalu. Pozostała składanką interesująco dobranej muzyki i szkolnych tekstów, choć reżyser Katarzyna Deszcz (kojarzymy ją z „Rzeczą o św. Franciszku” – pełnym rozmachem spektaklem plenerowym sprzed dwóch lat) robiła, co mogła, by techać w nią życie. Sekwencję o św. Wojciechu śpiewał żeński chór, krocząc przez bazylikę, męski zespół podobnie wykonywał „Bogurodzicę”. Joanna Szczepkowska czytała z ambony fragmenty kazań Skargi. Ciekawie wykorzystana została przestrzeń kościoła: której chóry ustawiono na jego przeciwnych końcach, a publiczność – na środku.

Tak naprawdę prawdziwe widowisko dała sama bazylika. Zmiany światła podczas koncertu eksponowały różne jej części, ujawniając niespotykane efekty plastyczne. Ale to już chyba był nadprogram.

## Muzyka litewska...

Wspaniale wypadli za to w sobotę w kościele ewangelickim goście z Litwy. Zespół Juana Muzika zaprezentował bardzo interesujący zestaw utworów. Jeden z nich, współczesny, śpiewacy wykonali nie w zwartej grupie, ale rozproszeni w różnych częściach świątyni. To ogromnie podniosło skalę trudności utworu, za to słuchaczom pozwoliło odczuć niezwykły efekt pogłosu. Należy na marginesie zaznaczyć, że nieco wcześniej, w tej samej sali, podobną techniką zaprezentowali częstochowianie z „Collegium Cantorum”.

Linewski zespół otrzymał stojące brawa od publiczności, złożonej w dużej części z gości festiwalu.

## ... i żydowska

Brawa na stojąco sygnęły się też w niedzielę w filharmonii, gdzie przed szczerze wypełnioną widownią śpiewał Chór Wielkiej Synagogi z Jerozolimy. Żydzi przedstawili repertuar bardzo różnorodny, od pieśni synagogałnych, historycznych i współczesnych, po świeckie, zakończone hymnem izraelskim.



„Ochodzi” – spektakl Sceny Plastycznej KUL

– Dziwnie bywa z częstochowską publicznością – skomentował ten ostatni utwór Józef Figiel z Wydziału Kultury Urzędu Miasta. – Wstaje przy skocznej muzyce, a siada, kiedy śpiewają hymn państwowy.

Na szczególne oklaski zasłużył młody solista zespołu Azil Schwarz. To głównie dzięki jego głosowi słyszano się i egzotyczne korzenie wykonywanych pieśni, i zawarty w nich dramatyzm.

## Najmłodszym

– Dzieci powinny od małości słyszeć dobrą muzykę. Nie ten hałas, który nas otacza – mówił ks. Kazimierz Szymonik odprawiający w niedzielę mszę dla najmłodszych. Muzyka Krzesimira Dębskiego do „Missa puerorum” łączyła powagę utworu religijnego i tradycyjną formę z prostotą i melodyjnością.

Niestety, wśród dużego grona modlących się w kościele św. Wojciecha, dzieci były w widocznej mniejszości. Do śpiewów chóru z Tarnowa przyłączała

się tylko niewielka grupka siedząca przed ołtarzem pod opieką zakonnic.

## Rzeźby jak obrazy

To samo można powiedzieć o sztuce częstochowianina Jerzego Filipa Szuki, pokazywanej od soboty w Ośrodku Promocji Kultury „Gaude Mater”. Twórca zamyka bogactwo symboliki w bardzo prostych formach i materiałach. I niezależnie od użytego tworzywa, jest nieodmiennie wierny swoim artystycznym wyborom.

## Powrót do mroku

Na wyznaczoną przed wieloma laty drogę powrócił Leszek Mądzik spektaklem „Ochodzi”. Po ubiegłorocznym eksperymencie – występie w pełnym świetle – jego opowieść znów dzieje się w ciemności. A opowieść to o umiaru, ze wzruszeniem przyjęta przez publiczność, wśród której od lat odnajdują się te same twarze „kolekcjonerów” dzieł Sceny Plastycznej KUL.